Cena 2 zł.

NAPRZÓD

Cena 2 zł.

Organ Wojewódzkiego Komitetu Robotniczego Polskiej Partii Socjalistycznej w Krakowie

Nr. 8 | Kraków, niedziela 15 kwietnia, 1945 | Rok 54

Prezydent Roosevelt nie żyje

WASZYNGTON (Polpress). Dnia 12 b. m. prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin Delano R o o s e v e l t zmarł popołudniu w miejscowości Warm Springst (Stan Georgia) na wylew krwi w mózgu. Prezydent rano był jeszcze w doskonałym humorze, w południe pozował do portretu i skarżył się na ból głowy, a w dwie godziny później zmarł.

Ceremonie pogrzebowe odbędą się w Biały Domu, zaś 15 kwietnia. w niedzielę popołudniu odbędzie się pogrzeb prezydenta w jego rodzinnym mieście Hyde Parku w stanie Nowy Jork.

Zastępstwo zmarłego Prezydenta objął wiceprezydent Truman.

* * *

Zmarły był pierwszym prezydentem w historii Stanów Zjednoczonych, który więcej niż dwa razy sprawował tę funkcję. Wybrany poraz pierwszy na ten urząd w 1932 r. pełnił go nieprzerwanie aż do śmierci. Jako prezydent, mąż stanu i wielki człowiek naszego stulecia przejdzie on do historii. Jako naczelny wódz powoływał właściwych ludzi na właściwe miejsca, i wierzył, że obecna wojna stworzy nowe i lepsze warunki dla całej ludzkości. Ostatnio największą troską zmarłego była konferencja w San Francisco. Wiceprezydent Truman oświadczył, że konferencja odbędzie się i uczci pamięć zmarłego.

* * *

Marszałek Stalin przesłał kondolencje i wyrazy ubolewania.

Jaka Polska jest naszym celem

Praojcowie nasi marzyli i śnili o Polsce, chcieli ją widzieć za swego życia wolną, szczęśliwą, zjednoczoną. Ojcowie nasi czyto w powstaniu styczniowem, czy w latach rewolucji przeciw caratowi 1905/6 chcieli ideał swój ubrać w szaty rzeczywistości, a tylko nam udało się za życia ujrzeć w roku 1918 zjednoczoną Polskę, wolną od zaborców, wielką i odrodzoną Rzeczpospolitą Polską.

I niestety za naszego życia ujrzeliśmy też upadek tej odrodzonej Polski, patrzyliśmy, jak znienawidzony, odwieczny wróg nasz przeorał ziemię naszą swymi czołgami i armatami, nażyźnił ją krwią naszych matek, ojców, braci i sióstr, naszych dzieci krwią.

Byli już tacy u nas, którzy sądzili, że Finis Poloniae nastąpił 17 września 1939 r., byli tacy, którzy ratunek widzieli na najdalszym zachodzie, a klęskę na wschodzie.

Ale też udziałem naszego życia jest rozkochanie się znów w wolnej naszej ziemi, „malowanej zbożem rozmaitem, pozłacanej pszenicą, posrebrzanej żytem.“ Patrzymy na ojczyznę naszą Wolną, wyzwoloną dzięki bohaterskiej Czerwonej Armji i naszemu Wojsku Polskiemu, patrzymy z nieopisaną rozkoszą na wyzwalane ostatnie wsie czy miasta polskie na zachodzie. Polska jest Wyzwoloną!

Wolną jest i zostanie Wolną — mimo krakań naszej reakcji, zdolnej do najpodlejszych zarzutów, jakoby tę drogo przez nas okupioną Wolność miało się stracić. Choćby dywersanci chcieli sabotować nasze wysiłki państwotwórcze, niema siły takiej, któraby nam mogła odebrać Wolność. „Daremne żale, próżny trud, bezsilne złorzeczenia“.

Odrodzoną jest Rzeczpospolita: Polska po blisko 6-letniej niewoli, a Wojsko Polskie poi swe konie w wodach Odry! Tego dożyliśmy szczęścia! Zaślubiliśmy Polskę z Bałtykiem!

Ale reakcja nie śpi! Wymyśla, psioczy! Raz za mało pieniędzy w obiegu, to znów milicja nie ma jeszcze wszystkich żołnierzy umundurowanych, tak, jakby przy rządach londyńczyków pieczone gołąbki spaść miały same do buzi. A naprzekór pobożnym życzeniom reakcji życie idzie swym biegiem.

Reakcja czyha na wszystko, co mogłoby być poczytane na niekorzyść naszego wielkiego sojusznika, a więc ciągle prorokuje całej Europie i wogóle całemu światu, że Polskę czeka los niepewny. Dlaczego? Bo tak chciałaby ona mieć dla swej roboty kreciej i politycznej propagandy. Nie chcą widzieć tego, że na czele Państwa stoi suwerenny, niezależny Rząd Tymczasowy, który w najcięższych wojennych warunkach buduje życie gospodarcze w oparciu o cztery demokratyczne partje. Jest niezależna Rada Narodowa, reprezentująca najszersze warstwy ludności. Cechą suwerenności Polski jest nasze bohaterskie Wojsko, walczące wespół z bratnią Armią Czerwoną przeciw niemieckiej okupacji.

Dożyliśmy niesłychanego szczęścia — pełnej Niezależności, Suwerenności naszej Ojczyzny i ci wszyscy, którzy nie są zaślepieni, nie są prowokatorami, muszą przy wszystkich naszych smutkach widzieć to, co jest naszem szczęściem, naszą wielkością i siłą.

Wreszcie Polska jest Demokratyczną Republiką!

I temu słowu musimy zajrzeć w oczy!

Prawda, że jeszcze niema Rad Narodowych z wyborów pięcioprzymiotnikowych, ależ dopóki Pszczyna nie jest wyzwoloną, dopóki jedna wieś polska jest jedowego. Z szeregu prób, przeproszcze w kajdanach niewoli hitlerowskiej, niema warunków dla pełnej demokracji. Na wszystko przyjdzie czas. Nie rządzi wsią obszarnik, a władza weszła w ręce chłopów. To chyba demokratyczniejsze, niż władza sanacyjnych czy ozonowych wójtów. Nie rządzą fabrykanci i bankierzy, a o produkcji, o warunkach pracy decydują obok właścicieli przedsiębiorstw sami robotnicy, sami pracownicy umysłowi. Prawda, że te nowe czynniki życia gospodarczego nie w smak idą patentowanym „demokratom“ minionego okresu, ale w oczach — znów ludzi nieuprzedzonych — przeżywamy nowy okres, okres demokracji.

Polska klasa robotnicza umie ocenić te zdobycze, które przypadły nam w udziele z pomocą Związku Sto Narodów, który przez usta Wielkiego Stalina głosi nie od dziś Wolność, Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej i pomógł nam nad Odrą i Nissą zatknąć sztandary biało-czerwone.

bd

Młodzi czy starzy?

Dzięki ofiarnej i bohaterskiej walce Czerwonej Armii odzyskaliśmy wolność. Chłop i robotnik pospołu z inteligentem złączyli się we wspólnym wysiłku twórczym przy odbudowie wyniszczonej wojną i rabunkową gospodarką okupanta — Ojczyzny. Przez pięć i pół roku wraża okupacja i jej krwawe prześladowania, mordy masowe zjednoczyły nas wspólnym cierpieniem. Zdawałoby się, że cały Naród zogniskuje swoje wysiłki myśli i uczucia tylko w jednym kierunku — odbudowy Ojczyzny. A jednak z żalem i przykrością stwierdzić należy, że grupa starszych, grupa ludzi zresztą zasłużonych w walce o wolność ludu pracującego, nie tylko stoi na uboczu, przyglądając się biernie naszym wysiłkom, ale w dodatku na nasze wezwania do współpracy odpowiada z nietajonym oburzeniem, że widzą wokół tylko nowe i to młode twarze, twarze ludzi im nieznanych.

Oczekują oni na jakąś „cudowną przemianę“, która tych młodych a tak czynnych śmiałków zmiecie z powierzchni życia publicznego a powoła pod broń „starą gwardię“.

Być może, iż ktoś patrzący z ubocza sądzi, że plany, zakreślone przez nas przerastają nasze siły i że wskutek tego popełniamy błędy. Odpowiadamy na to, że nas młodych kształciła twarda szkoła konspiracyjna, twarda i bezwzględna szkoła partyzancka oraz prześladowania okupanta. Zdawaliśmy sobie doskonale sprawę z tego, że w momencie odzyskania niepodległości spadnie na nas również poważna część zadania odbudowy życia państwowego i gospodarczego Ojczyzny i do tych zadań przygotowaliśmy się sumiennie i poważnie. Aktyw młodych szkolił się specjalnie przed objęciem obecnych stanowisk kierowniczych we wszystkich dziedzinach życia naszego, zaopatrzo-

ny w wymarzoną gwiazdę prawdziwej społecznej Demokracji, która wolność ludu i dobro państwa widzi nie tylko w kartce wyborczej, ale w przejęciu wszelkiej władzy w państwie przez masy robotniczo-chłopskie i pracującą inteligencję. Dzisiejsza młodzież zrozumiała, że głównym zadaniem naszym są nie jałowe spory, ale naprawa minionego złego przez budowę nowej, zdrowej teraźniejszości i tworzenie lepszego jutra na fundamencie demokracji społecznej a wszystko to własnymi siłami polskimi i na zasadzie własnych planów. To pragnienie jest potężne i nie ma siły, któraby zdolna była nas powstrzymać w pracy.

M. Bystry-Grabarek.

Pogrom armij niemieckich

Dalszy ciąg rozgrywek na Wschodzie i Zachodzie przybierać zaczyna klasyczną formę ostatecznego pogromu armij niemieckich. Oba fronty dzieli już przestrzeń nie przenosząca 200 km., przyczym front zachodni przestał już właściwie istnieć jako zwarta linia obronna a poszczególne punkty oporu Niemców, kruszone po kolei przez anglo-amerykańskie dywizje pancerne — szybko ulegają rozbiciu w następstwie tej ciężkiej i nieruchliwej taktyki niemieckiej.

Wogóle obronna taktyka Niemców w tej wojnie nie stała na poziomie ich akcji zaczepnych. Możnaby zaryzykować twierdzenie, że lwia część ich wojennych niepowodzeń ma swoje uzasadnienie głównie w specyficznym gatunku ich sposobu myślenia, w ich mentalności i psychice, w ich fałszywym stosunku do rzeczywistości, która zawsze w ich oczach przybiera formy przez nich pożądane. Do tego dołączają się także i inne okoliczności zmuszające obecny reżym hitlerowski do ustawicznego podtrzymywania swego prestiżu w oczach przemęczonego do ostatka wojną obywatela III Rzeszy. Ale trudno — wymowa armat jest bardziej przekonywująca aniżeli zakłamana propaganda pana Goebbelsa..

Katastrofalna klęska armij niemieckich, zamkniętych w rejonie Królewca, gdzie oddziałom sowieckim przypadła olbrzymia zdobycz wojenna — przypieczętowała ostatecznie panowanie Sowietów na Morzu Bałtyckim, a dalsze postępy ich wojsk na terenie Wiednia i Czechosłowacji, stanowią niejako preludium do nowej klęski Niemiec w południowej części Austrii i Bawarii oraz w północnych Włoszech, gdzie dywizjom niemieckim grozi całkowite odcięcie przez zakorkowanie przełęczy Brenneru.

Na froncie zachodnim akcja wojsk anglo-amerykańskich i francuskich przeszła w fazę wojny błyskawicznej. Dywizje IX armii amerykańskiej operujące w rejonie Łaby, docierają do Magdeburga, zbliżają się w szybkim tempie do stolicy Rzeszy, zaś oddziały brytyjskie gen. Dempsey'a po otoczeniu Bremy, maszerują w prostej linii na Hamburg i inne porty północnych Niemiec. Padł Schweinfurt i Koburg, a słynna ze swych śmiałych uderzeń III armia amerykańska gen. Pattona, dociera do granic Saksonii i Czechosłowacji, od których dzieli ją zaledwie przestrzeń kilkudziesięciu kilometrów. Prawdziwy bieg z przeszkodami — meta: Berlin!

Tak żałośnie przedstawia się rzeczywistość wojenna dla armii Hitlera.

W.

Czy Hitler dotrzyma słowa?

1. września 1939 roku Hitler wygłosił w Reichstagu wielką mowę. Mianował swych następców m. in. osławionego Hessa, który uciekł do Anglii, a ponadto uroczyście oświadczył, że on nie przeżyłby nigdy klęski Trzeciej Rzeszy. Tymczasem ta klęska zbliża się milowymi krokami. Armia Czerwona i armie alianckie stoją u wrót Berlina. Wojska niemieckie uciekają w panice, albo masowo poddają się do niewoli. Naród przeklina swego wodza. Nikt nie chce się więcej bić. Gangrena rozkładu przeżera chory organizm państwowy Niemiec. Każdy dzień może przynieść kapitulację. Im później tym gorzej. Na co Hitler czeka? Czego jeszcze się spodziewa? Cudu? Za często mówi w ostatnich czasach o Opatrzności Boskiej. On, wcielony szatan, który ma na sumieniu dziesiątki milionów pomordowanych ludzi, nagle przypomina sobie Boga i wciąż wzywa na patrona swych bestjalskich zbrodni. Jest to najklasyczniejszy dowód jego słabości i świadomości bliskiej klęski. Gdy podbijał państwa europejskie o Bogu nie mówił. Upajał się łatwymi sukcesami nad słabymi i pojedynczymi przeciwnikami. Dopiero po seryjnych klęskach, jakie mu bez przerwy zadaje Armia Czerwona i armie alianckie, uznał za właściwe Boga prosić o pomoc, choć wie, że koniec jego się zbliża. Jeszcze czeka z realizacją przyrzeczenia, jeszcze nie chce pozbawiać się życia. Chce do reszty dokonać dzieła zniszczenia na własnym narodzie.

Na pytanie jednego z posłów w Izbie Gmin, czy obowiązkiem żołnierza brytyjskiego, który spotka Hitlera, powinno być zastrzelenie go, czy pojmanie żywcem, Eden odpowiedział. „Ograniczam się do pozostawienia tej sprawy ocenie tego właśnie żołnierza".

Ten podły człowiek musi się jednak żywcem dostać w ręce zwycięzców. Śmierć nagła, to zbyt lekka dla niego kara. Musi żyć, aby zobaczyć ostateczną klęskę swej idei, zniszczenie narodu i własną hańbę. Po tym należałoby go zamknąć w klatce i obwozić po całym świecie, jako symbol największego zła i hańby, jako straszydło na niegrzeczne dzieci. W tej pogardzie świata niechby skonał największy zbrodniarz i kat życia ludzkiego na przestrzeni historii.

M. Statter.

T. U. R. krzewi oświatę!

Potężny rozwój Zw. Zaw.

Rozwój Związków Zawodowych w Krakowie z dnia na dzień potężnieje. Okr. Kom. Zw. Zawodowych wystawiła onegdaj legitymację z numerem kolejnym 40.000. Leżą przed nami jeszcze tysiące wypełnionych ankiet, a dalszy dopływ członków do Związku, organizowanie się nowych sekcji i oddziałów stale trwa. Liczba członków w Województwie Krakowskim dopełni według tych czasowych obliczeń cyfrę 100.000.

Liczba ta ma swoją wymowę. Jest ona czymś, czego historia ruchu zawodowego w Polsce jeszcze nie znała.

Jakie są przyczyny tak masowego napływu robotników i pracowników do Związków Zawodowych?

Ruch zawodowy jest zjednoczony. Robotników i pracowników umysłowy nie ma potrzeby zastanawiać się do którego Związku ma wstąpić i nie musi obawiać się, że jego sprawy ucierpią przez konkurencję związkową.

Ruch zawodowy jest jednolity. Nie ma obecnie Związków różnych zawodowych na terenie jednego zakładu pracy. Jest jeden Związek skupiający robotników i pracowników. Taka organizacja związkowa usuwa wszelką kastowość pomiędzy pracownikami, rozwija w klasie pracującej zdolność do spełnienia zadań planowej gospodarki. Dalszy moment wyjaśniający wielki napływ członków do Związków Zawodowych wynika z intuicji i przekonania mas pracujących, że właśnie Związki Zawodowe będą w przyszłości tą organizacją, która stanowi podstawą dla przebudowy społecznej.

Ta intuicja i to przekonanie zostało słusznie spotęgowane przez ustawodawstwo Rządu Tymczasowego, który w dekrecie o Radach Zakładowych nałożył na klasę robotniczą i pracowniczą współodpowiedzialność za kierownictwo i kontrolę społeczną naszego życia gospodarczego. Tak więc Związki Zawodowe rozszerzyły znacznie swój zakres działania, daleko odbiegającego od roli, jaką odgrywały w Polsce przed wrześniowej. Związki Zawodowe zajmują się wszystkimi zagadnieniami chwili obecnej. Za dowód na to może służyć ostatnie posiedzenie Okr. Kom. Zw. Zawodowych w Krakowie, na którym omówiono sprawy handlu, sprawy mieszkaniowe, sprawy płac, aprowizacji, kontroli społecznej i gospodarczej, rozbudowy spółdzielczości, odbudowy uzdrowisk polskich, pośrednictwa pracy, udziału w samorządzie miejskim i wojewódzkim, zabezpieczenia wdów i sierót po poległych towarzyszach i uchwalono szereg postulatów leżących w interesie państwa i klasy pracującej. Z tego wynika, że Związki Zawodowe uznane są przez miarodajne władze za niezwykle ważny czynnik polityczny, umożliwiający Rządowi żywy i bezpośredni kontakt z szerokimi masami klasy pracującej.

Związki Zawodowe zrezygnowały samorzutnie bez jakiegokolwiek nacisku ze swego krwawo wywalczonego prawa strajku. Nawet więcej: Ruch Zawodowy wziął na siebie ciężar walki przezwyciężenia wszystkich bolączek obecnego okresu, rozumiejąc dobrze, że w przymusowej sytuacji także Rząd nie ma swobody ruchu. A trzeba przecież przyznać, że wojna jeszcze się nie skończyła, że dewastacja jaką pozostawił okupant w kraju, przesuwanie się frontu przez nasze tereny, wielkie braki w transporcie szczególnie ciężko odczuwały masy pracujące. Jednak mimo wszystko Związki Zawodowe zabrały się do wielkiego dzieła uruchomienia życia gospodarczego. Produkcja ruszyła z miejsca, komunikacja coraz bardziej się polepsza i z każdym dniem następuje coraz większa normalizacja aprowizacji. O ile reakcja liczy na to, że spotęgowanie trudności w obecnym przejściowym okresie da się wyzyskać do wystąpienia robotników przeciwko demokratycznemu Rządowi Tymczasowemu to świadczy to tylko o tym, że dotąd niczego nie nauczyła się w historii, że zupełnie nie zna ruchu robotniczego, że działa pod naciskiem utajonych sprężyn.

Na wszystkie wysiłki reakcji klasa robotnicza odpowiada zwiększoną czujnością i gotowością odparcia wszelkich zakusów.

40.000 zorganizowanych związkowców w Krakowie, razem w województwie krakowskim 100.000, milion w Polsce — oto bariera zamykająca reakcji raz na zawsze powrót do kraju. Oto gwarancja, że klasa robotnicza, czuwać będzie nad utworzeniem i umocnieniem bytu demokratycznej i suwerennej Polski.

Ze świata

Londyn (Polpress). Jak podają z Kalkuty, w środkowej Burmie zdobyto ważny węzeł kolejowy Kosi. Na Nowej Gwinei i wyspie Bougainville wojska australijskie odniosły dalsze sukcesy. Straty Japończyków od początku wojny wynoszą dotychczas w zabitych 800.000.

Londyn (Polpress). Brytyjski minister wojny Grigg oświadczył, że potwierdzone zostały wypadki, iż Niemcy rozstrzeliwują żołnierzy spadochronowych. Rząd brytyjski założył stanowczy protest u rządu niemieckiego przeciw takiemu postępowaniu.

Moskwa (Polpress). Radzieckie Biuro Informacyjne donosi, że ludność Austrii wita z entuzjazmem zwycięskie oddziały Armii Czerwonej, które wyzwalają ją spod faszystowskiego jarzma. — W wyzwolonych miastach Austrii powiewają chorągwie Związku Radzieckiego i republiki austriackiej. W Weichersdorf na spotkanie żołnierzy Armii Czerwonej wyszło ponad 200 studentów z transparentami. W mieście Eistadt, jak w wielu innych miejscowościach ludność uchyliła się od przymusowej ewakuacji, przeprowadzonej przez esesowców. Gdy oddziały radzieckie wkroczyły do miasta, dorośli i dzieci wyszli z ukrycia i z entuzjazmem witali wyzwolicieli.

M — 00925.

Amerykanie nie wiedzą

W ostatnich tygodniach przeszły tysiące jeńców amerykańskich i angielskich przez Łódź i wiele innych miast polskich Zadziwiającym jest fakt, jak mało Amerykanie i Anglicy wiedzą o okrucieństwach niemieckich w Polsce.

Nazwy większych obozów śmierci nie są im znane. Kiedy dowiadują się o nich, są wstrząśnięci i — myślą, że to przesadne wieści. Ich chłodny i praktyczny rozsądek nie może pogodzić się z potwornym bezsensem niemieckich okrucieństw. Zadają naiwne pytania. Nierzadko i podchwytliwe. Nie rozumieją. „Dlaczego to robili? Przecież mądre to nie jest, przyjemne też nie jest". Czy znałeś osobiście jakiegoś zamordowanego?".

Jest obowiązkiem każdego człowieka dobrej woli, który jest w stanie porozumieć się z nimi, poinformowanie ich jaknajstaranniejsze i najwierniejsze.

Ponura fama hitlerowskich zbrodni musi rozejść się jaknajdalej po świecie. Musi dotrzeć do najodleglejszego zakątka wszystkich kontynentów. Musi wzbudzić przerażenie i sprzeciw.

Starszy por. pilot John F. (Los Angelos — Kalifornia) podnosi z nad notatnika zdziwioną twarz. W jego oczach widać przerażenie i budzące się wątpliwości.

„Około 4 milionów w Oświęcimiu? — Z trudnością wymawia nazwę miasta. — Około 2 mil. w Majdanku, 3.200.000 Żydów... czy to wogóle możliwe? Ile u was ludności? To znaczy, że co 5-ty lub 6-ty Polak zamordowany? Dlaczego? Spokojnie, choć wszystko w nas kipi i burzy się, informujemy go o sprawach tak nam bliskich i znanych. O „narodzie panów", o „narodach niewolników". O tym, że w Polsce nie ma ani jednej rodziny, któraby podczas okupacji nie straciła kogoś drogiego, że tysiące rodzin zostało całkowicie wytępionych. Że wszystkich Żydów wtrącono do Ghetta...

W międzyczasie fotografie wędrują z rąk do rąk. Obrazy zbrodni i bestialstw niemieckich. Zmasakrowane twarze, poszarpane zwłoki. Ciała wydęte w okropny sposób.

Ghetto?... Co to jest Ghetto? What do you mean by that? Co ty masz na myśli? U nas w Ameryce nic o tym nie wiedzą.

Dzielnica żydowska wita nas zwojami drutów kolczastych, martwymi oczyma powybijanych okien i pustką ulic. Jest późno i trzeba się spieszyć. Mały chłopak żydowski napotkany po drodze, prowadzi.

O! tu, przy Jakuba 5 mieszkała moja rodzina — 14 osób. A teraz jestem sam. Dziadka i babkę „wysiedlono" zaraz na początku, ale zastrzelili ich na stacji, bo byli b. starzy. Mamusię zastrzelili, bo nie chciała dać siostry Miry „na wysiedlenie dzieci". Brata zastrzelili — bo uciekał z Ghetta. Potem tatuś zachorował... popuchły mu nogi z głodu i zabrali go — bo „wysiedlano" szpitale. Rzucano ich na auta jak śledzie... Gestapowcy ubijali nogami, aby się więcej zmieściło. Tatuś tak krzyczał...

Mały mówi spokojnie. To taka znana historia — że też to kogo interesuje. „Przecież tutaj w naszym mieszkaniu, w każdym domu to samo".

Amerykanie nie spuszczają oczu z chłopca i niecierpliwie czekają na tłumaczenie. A kiedy mały mówi o siostrze, której skrwawioną suknię rozpoznał brat w transporcie rzeczy, przywiezionych do Ghetta na przeróbkę — są wstrząśnięci do głębi.

I cann't understand — nie mogę zrozumieć mruczy kapitan zwany przez kolegów „Lucky" (Szczęśliwiec). Ilu tu ludzi zagnali Niemcy? 280.000? A ilu zostało przy życiu 850? Oh, God! !

W dawnym Kripo Kriminalpolizei) oglądamy skrwawione ściany, kańczugi i cele, w których trzymano Żydów i katowano tak długo, aż nie wydali ukrytego majątku. A jeśli go nie mieli, a przeważnie tak bywało, ginęli pod razami siepaczy. Są tu akta, w których ten bestialski rabunek policja niemiecka starała się ubrać w jakąś formę prawną.

Obchodzimy dokoła obóz poprawczy, mieszczący się przy ul. Łagiewnickiej, gdzie więziono dzieci polskie „złapane na przestępstwie". Tak się to bowiem nazywało. Dzieci te usiłowano wychować na wiernych pachołków hitleryzmu, bijąc je przytym i morząc głodem. Przebywało tu również kilkoro dzieci z Francji. Pensjonariusze „naukowego" zakładu niemieckiego nie wychodzili nigdy poza jego obręb. Nazewnątrz słychać było jedynie ich krzyki. Czasem któreś dziecko usiłowało uciec.

Przy tej sposobności dowiadujemy się, że znajdowało się tu jeszcze wewnętrzne ghetto, otoczone drutami i strażami, w którym trzymano cyganów i politycznych więźniów. Ginęli setkami dziennie na tyfus, na czerwonkę i z głodu. W niedługim czasie wymierali wszyscy.

Jest takie miejsce na cmentarzy żydowskim, na drugim końcu pod murem, gdzie znajduje się 9 dołów wykopanych w szeregu jeden za drugim.

To niedoszłe groby tych ostatnich 850 Żydów, (których Niemcy zostawili po wielkim „wysiedleniu" we wrześniu 1944), które musieli oczywiście wykonać sami.

Amerykanie dopytują się szczegółowo. Opowiadamy im o ostatnim apelu i cudownym ocaleniu przez żołnierzy radzieckich i polskich tej garstki niedobitków. Słuchają, notują i chcą zobaczyć choć jeden taki „bunkier", w którym ukrywali się ci ludzie przed odejściem Niemców.

„Nie możemy stosować do Niemców tych samych metod, bo przecież różnimy się od nich, ale jest faktem, że tylko na takie zasługują — mówi kapitan. Nasi ludzie zamało o tym wiedzą. Oczywiście publikuje się wszystkie podobne materiały, jakie dochodzą, ale tak mało ich dochodzi. A cały świat powinien się o tym dowiedzieć".

Przez ciemną sień jakiejś dwupiętrowej kamienicy wychodzimy na podwórze. Nic nie wskazuje na bliskość kryjówki. Śmietnik, dół po wypalonym wapnie. Obchodzimy, szukamy, nic...

Chłopak podchodzi do śmietnika i odgarnia śmiecie. Ukazuje się ściana z desek. Kilka ruchów ręką i 3 deski odchylają się. Widać głęboką, ciemną czeluść. Bije stamtąd ciężkie, zgniłe powietrze. Kiedy oczy przyzwyczają się do ciemności, odkrywamy drabinę.

Amerykanie zamienili się w słupy soli. W tej dziurze tygodniami ukrywali się ludzie? Co jedli, skąd brali wodę? I must slip info... muszę się tam wślizgnąć, wyrywa się jeden. Widać, że nie wierzy własnym oczom.

Odchylamy deski. Oficer zwinnie wciska się do środka, my za nim.

Do drabiny dość daleko. Puszczamy się odważnie i chwytamy podporę. Schodzimy dość głęboko. Wreszcie.

Światło latarki wydobywa z ciemności szereg pryczy, widzimy, że jest ciasno. Ściany podparte deskami. W jednym rogu ziemia usypana. Pod nogami mokro. Większa kałuża wypełniona zgniłą słomą. Na zaimprowizowanym stole blaszany talerz, zielony od pleśni kawałek chleba i jak symbol żółta łata żydowska w kształcie gwiazdy. Obok zardzewiałe nożyczki i jakieś strzępy. Widocznie ktoś coś przyszywał, coś odpruwał i rzucił to wszystko, kiedy ręce naszych żołnierzy odwaliły wieko tej trumny.

Kapitan „Lucky" bierze ze stolika łatę. Po chwili nożyczki też. Starannie owija w papier. Milczy. Kiedy spowrotem wydobywamy się na powierzchnię, jego przystojna otwarta twarz chłopca z „Dzikiego Zachodu" wydaje się pociemniała i groźna. Usta zacięte. Oczy rzucają ostre błyski.

„Nigdybym nie uwierzył, gdybym ni widział na własne oczy — oświadcza wkońcu szczerze. Wrócimy i opowiemy!

J. W.

BUNA

W swojej książce „Nauka łamie monopole" opisuje Zischka ciężkie chwile ostatnich miesięcy pierwszej wojny światowej, kiedy automobile grzechotały po ulicach żelaznymi nieugumionymi kołami.

Wtedy udało się dwom chemikom po raz pierwszy uzyskać sztuczny kauczuk. Sztuczny kauczuk nie uratował Niemców w roku 1918, był zresztą zbyt nietrwały, niemniej jednak eksperymentowano dalej. Nowy produkt otrzymał nazwę „buna". Fabrykacja sztucznego kauczuku podobnie jak produkcja benzyny syntetycznej, jest droga, skomplikowany proces wytwarzania powoduje konieczność nadmiernych inwestycji i odpowiednio powiększonych załóg warsztatowych. Zniżkę kosztów wytwarzania można osiągnąć tylko przez zwiększenie godzin pracy, przy równoczesnym obniżeniu płac. Z tych przesłanek racjonalizacji produkcji, zrodziła się myśl bezpłatnego zatrudnienia w fabrykach niewolników III Rzeszy, więźniów obozów koncentracyjnych.

Ponad 50.000 więźniów Oświęcimia było zatrudnionych w Buna-Werke w Oświęcimiu.

Każdej soboty odbywał się przegląd lekarski całej załogi, chorzy byli odrazu eliminowani, odsyłani do komory gazowej i gaz kładł kres ich koszmarnej wegetacji.

Komora gazowa w Oświęcimiu to nie był maleńki „zakład" na wzór np. Majdanka. Była to wielka żelbetonowa hala, do której wjeżdżały całe pociągi, gdzie zagazowywano wagony pełne ludzi, o których nikt nie wiedział, kim byli i skąd ich przywieziono.

O podniesieniu stanu zdrowia ludności

We współczesnym ustroju demokratycznym państwo dąży do wyrównania jaskrawych różnic społecznych i do zapewnienia szerokiemu ogółowi ludności możliwie największego dobrobytu i kulturalnych warunków egzystencji. Do tych celów zmierza uspołecznienie wielkich zakładów przemysłowych i reforma rolna. W tym celu państwo dba również o szerzenie oświaty i podniesienie stanu zdrowotności.

W działalności oświatowej najpilniejszą jest sprawa zlikwidowania analfabetyzmu i o niej osobno pomówimy. Obecnie chcemy zwrócić uwagę na zadania państwa w sprawie podniesienia stanu zdrowotności.

Ten odcinek działalności jest tym więcej ważny, że zanotować trzeba szereg zaniedbań, wywołanych ciężkimi warunkami wojennymi. A więc przede wszystkim Ubezpieczalnia Społeczna nie rozpoczęła swej normalnej działalności i wskutek tego wiele osób pozbawionych jest prawie całkiem opieki lekarskiej. Jeszcze gorzej przedstawia się ta sprawa na wsi. Tym więcej daje się to we znaki, że na skutek zbrodniczej działalności okupanta kadry lekarskie uległy znacznemu przerzedzeniu. Hitlerowcy wymordowali prawie wszystkich lekarzy żydów i znaczną część lekarzy chrześcijan.

Z pozostałych lekarzy nie wszyscy wykazują należyte nastawienie społeczne i nie zadowalają się umiarkowanymi honorariami. Niektórzy żądają za poradę lekarską 300 złotych od urzędnika czy robotnika, których miesięczne zarobki nie pozwalają na taki wydatek. Za plombowanie zęba lekarze dentyści biorą również 300 zł. Któż sobie na to może pozwolić?

Chwila, kiedy w związku z reformą rolną stajemy frontem do chłopa, winna być również okolicznością do zwrócenia uwagi na stan zdrowotny wsi i zapewnienia jej należytej opieki lekarskiej.

W-el.

Jak zginął Boy Żeleński

(Polpress)

Na czwarty dzień po wkroczeniu Niemców do Lwowa w lipcu 1941 r. wpadli gestapowcy do mieszkania prof. Greka, u którego Boy mieszkał, i zabrali na komendę śledczą prof. Greka, jego żonę, Boya-Żeleńskiego oraz dwie służące. Z tego jedynie owe dwie służące powróciły nazajutrz, natomiast po pozostałych ofiarach łapanki do dziś dnia słuch zaginął.

Po niejakim czasie żona pisarza udała się do gmachu Gestapo, zapytując o losy męża. Oficer policji odpowiedział jej: Mąż pani został rozstrzelany. Na pytanie: „za co?" odpowiedź brzmiała: — Za swoją działalność.

Wszystko więc zdaje się wskazywać na to, iż pisarz o wspaniałej skali kultury umysłowej na miarę dawnych humanistów, padł męczeńską śmiercią od kuli niemieckiego barbarzyńcy, dzieląc los tylu polskich intelektualistów.

Żądamy wyjaśnień!

Dowiedzieliśmy się z komunikatów w prasie, że

„Departament literatury przy Ministerstwie Kultury i Sztuki przyznał pierwsze nagrody literackie, a mianowicie 4.000 zł. Arturowi Górskiemu za książkę p. t. „Niepokój naszego czasu" itd. itd.

Nie mam wprawdzie czasu na czytanie książek z literatury, ale ponieważ katolicki „Tygodnik Powszechny" w ostatnim numerze zachłystuje się twórczością A. Górskiego z ostatnich lat, poprosiłem o tę ostatnią książkę, wydaną w r. 1938, nagrodzoną przez Ministerstwo Kultury i przeczytałem ją. Oczom nie wierzyłem, żeby to było możliwe, iżby teraz, właśnie teraz, anno Domini 1945 nagradzano choćby jednym groszem tego rodzaju książki.

Zacytuję kilka ustępów z tysięcy na 315 stronach:

„„Sojusz socjalizmu polskiego z czerwoną burżuazją żydowską, czymże się różni od Targowicy? Trzeba raz te rzeczy nazwać po imieniu"" (str. 96)

Każdy żyd, uważający się za Polaka, czuć się będzie w każdym konflikcie interesów polskich i żydowskich nie narodowo, ale rasowo żydem. (str. 96)

Sprawa polskości uniwersytetów na zasadzie numerus clausus jest niestylko przykrą koniecznością, ale itd. (str.97)

Na Ukrainie (sowieckiej) zorganizowano sztuczny głód, trwający kilka lat... i Ukraina straciła wskutek tego głodu i przymusowych wysiedleń około 3 i pół miljona ludzi. (str. 126).

Socjalizm jest z ducha Europy. Zwichnięcie moralnej natury socjalizmu następuje dopiero w marksizmie. Nie da się pogodzić z kulturą zachodnią i z moralnym typem Europejczyka. (str. 13)

Włochy mają wprawdzie dyktaturę, ale jest to dyktatura wolucyjna, wywołana samoobroną społeczeństwa przed dyktaturą rewolucyjną, a o tleż takie rozwiązanie jest bardziej humanitarne od metody komunistów, zaprodukowanej przez Sowiety. (str. 15/16)

Totalizm włoski i niemiecki to ma za sobą, że jest dobrowolną rezygnacją demokratyzmu w celach samoobrony. Mussolini i Hitler wyszli z ruchów społecznych przejętych myślą o całości, jeden i drugi realizują reformy bez rzucania klasy na klasę, bez budzenia wzajemnych nienawiści. Rządy te mimo swych wad oczywistych nie przestają jednak być wyrazem woli społecznej. (str. 92).

Zdaje się, tych kilka cytatów starczy, by wykazać nikczemny ton całej książki wobec tych ruchów społecznych, które reprezentowane są w Tymczasowym Rządzie. Czy za te idjotyzmy jeszcze trzeba nagradzać? Czy trzeba nagrodę literacką dawać za ten stek reakcyjnych i profaszystowskich powiedzianek równocześnie z dawaniem nagrody Przybosiowi, Janowi Wiktorowi?!

Tu nie chodzi o 4.000 zł., ale o niesłychaną lekkomyślność Ministerstwa Kultury i Sztuki, któremu wystarczy podłożyć na biurkach byle śmietnik klerykalnych bzdurstw, by na nim znalazł się podpis ...znawców literatury polskiej. Nazywam to prosto skandalem niesłychanym. „Trzeba raz te rzeczy nazwać po imieniu". Żądamy wyjaśnień, czem Minister Kultury i Sztuki wytłomaczy ten skandal?

Dr. Bolesław Drobner
Poseł do Krajowej Rady Narodowej

Teatr dla wszystkich w dzisiejszej Polsce

Znakomity aktor dramatyczny, reżyser i dyrektor Państwowego Instyt. Sztuki Teatralnej w Łodzi — jest od pół wieku blisko pionierem teatru dla mas, czemu starał się dawać wyraz zarówno we własnych dyrekcjach, jak też na wszystkich scenach, na których pracował.

Jednym z bardzo ważnych czynników społecznych i wychowawczych w kulturalnym życiu dzisiejszej Polski jest teatr. Rząd Demokratycznej Polski rozpoczynając gigantyczne dzieło odbudowy kraju wyniszczonego przez okupanta, stojąc wobec olbrzymich zagadnień i trudności niemal we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i kulturalnego zrozumiał mimo to znaczenie i potrzebę teatru jako niesłychanie ważnego czynnika kulturalnego. Teatr jest tą placówką, która jedna z pierwszych została uruchomiona.

Obecnie czynnych jest w Polsce 6 teatrów: w Łodzi Teatr Wojska Polskiego, w Krakowie Teatr im. Słowackiego i Teatr Młodych, w Warszawie Teatr Wojska Polskiego i na Pradze, w Katowicach Teatr im. Wyspiańskiego. Niebawem uruchomione zostaną teatry w Poznaniu i w większych miastach w Poznańskim.

Teatr dzisiejszy znajduje się pod specjalną opieką Ministerstwa Kultury i Sztuki, a Państwo pamięta również o aktorze, zapewniając mu w miarę istniejących możliwości, jak najlepsze warunki bytu. Zespoły składające się ze znanych artystów starszego pokolenia i zastępów młodych aktorów, głoszą już ze sceny słowo polskie, tak długo dławione przez okupanta. Zaznaczyć należy, że wszyscy aktorzy i reżyserzy, którzy przetrwali koszmar okupacji, zgłosili się obecnie do pracy w odrodzonym teatrze polskim.

Po jakiej linii i w jakiej formie ma nastąpić upowszechnienie teatru?

Z tym pytaniem zwróciliśmy się do znakomitego artysty i reżysera Aleksandra Zelwerowicza, występującego obecnie w „Weselu" w Teatrze Wojska Polskiego w Łodzi po blisko 6 latach okupacji.

Upowszechnienie teatru — odpowiada ob. Zelwerowicz — rozpocząć należy od przygotowania publiczności i aktora. Pierwszym niejako etapem byłoby stworzenie ideowego teatru dla dzieci. Znakomite placówki tego rodzaju istnieją w Rosji, np. Teatr „Młodego Widza" pod kierunkiem Natalii Satz. W teatrach dla dzieci nie powinny jak to się u nas dotychczas praktykowało, grywać dzieci, lecz zespoły młodych aktorów. Oddzielnym typem jest teatr dla młodzieży do lat 14 i młodzieży dorastającej, na którego repertuar składać się powinny tematy z historii literatury: „Dziady", „Kordian", klasyczne komedie Fredry, Zabłockiego itp. wystawiane w porozumieniu z polonistami. Przedstawienia te byłyby następnie omawiane w szkole nie tylko pod kątem literackim, lecz również oceny gry reżyserii i wystawy. W ten sposób widowiska szkolne stanowiłyby następny etap do upowszechnienia teatru w całym społeczeństwie.

Niesłychanie ważnym problemem jest organizacja teatru ludowego. Prób wprowadzonych w Polsce dwie są udatne: pierwszą — mówię to z całą świadomością — oświadcza ob. Zelwerowicz — przeprowadziłem będąc dyrektorem teatru łódzkiego w roku 1908—9 dając specjalne przedstawienia popołudniowe dla robotników, cieszące się ogromną frekwencją. Drugą udatną próbą był teatr im. Bogusławskiego w Warszawie pod dyr. Schillera, Horzycy i Zelwerowicza, niestety zbyt prędko utracony przez magistrackie „miarodajne czynniki". Był to pierwszy teatr dla mas w Polsce, który urządzał specjalne przedstawienia dla rzesz pracujących i rozdzielał tanie bilety przez związki i organizacje.

A sprawa repertuaru? — pytamy ob. Zelwerowicza.

Narazie należy porzestać na wielkim repertuarze, oczekując na nowych pisarzy, na utwory dosłownie związane z chwilą. Już pierwsze jaskółki ukazały się. Na scenie krakowskiej grają obecnie bardzo dobre sztuki Morstina i Zawieyskiego. Od dramaturgów żądać należy utworów aktualnych ,o wysokim poziomie arty-

Klub asystentów

Czasy obecne są czasami wzmożonego rytmu kultury. Kioski, mimo że jeszcze nie mogą się poszczycić ogłoszeniem nowego elementarza dla dzieci, uginają się wzamian za to pod ciężarem wielu szlachetnych imprez.

Wyłażą z przeróżnych zakamarków duszy ludzkiej prestidigitatorzy o palcach wyczyniających przeróżne misterności, schodzą ze swych łóżek boleści sędziwe śpiewaczki, kroczą przeróżni osobnicy uginający się pod brzemieniem wieków i epok, odmładzają się dla demokracji, odsłaniają swe wdzięki i biorą namiętny udział w odbudowie zniszczonej przez szowinistów kultury.

Przewijają się przed naszymi oczyma przeróżni dusiciele o rozbiegających na mnóstwo stron oczach, pląsają przed nami córy wszelakich Terpsychor, pieją, deklamują, wbijają w swe grzbiety zardzewiałe noże i skaczą — jakby powiedział Tuwim — w dzikim pląsie.

A my płacimy najwyższe ceny, bijemy w dłonie i „klaskaniem mając obrzękłe prawice", pląsamy wraz z nimi w przeróżnych passportout.

Ba, nawet w nocy, kiedy po mieście rozlega się śmiech, swawolnej młodzieży, głośniki rozpędzone całodziennym cwałem, nie pozwalają nam zapomnieć o podstawowych zdobyczach dziejowej przemiany.

Rano, kiedy prelegenci Polskiego Radia wyciągają z kompresów swe zmęczone całodzienną pracą usta i kiedy dyrekcja zakreśla jeszcze plany kulturalnej produkcji, głośniki rozpoczynają na własną rękę swój mechaniczny warkot. Czyni to wrażenie, jakoby sto tysięcy osób wyrywało naraz swe zęby, pozwalało się nabijać na sto tysięcy pali i płukało naraz sto tysięcy gardeł. W czasach, kiedy wystarczyło powiedzieć, że ziemia obraca się naokoło słońca, aby narazić się duchowieństwu, ofiary palone żywcem na stosach wydawały o wiele wdzięczniejsze głosy. Jest bowiem kultura, niech Szwabów połamie na dźwięk naszej motoryzacji!

Ostatnio młodzi naukowcy z uwagi na wartość dóbr duchowych, jak i w nadziei odrobienia zaległości, poczynionych przez suche, nie-Euklidesowe umysły, postanowili przyjść w sukurs sztuce. Postanowili nawiązać do tradycji greckich, kiedy to nauka czysta była poezją, i kiedy poezja czysta była nauką. Nie oznacza to, aby uczeni pozazdrościli poetom ich rangi. Uczeni dalecy są od zawiści zabijającej objektywizm badań. Także nie oznacza to, aby już przystąpili do poetyckich prób. Jest to jeszcze muzyką przyszłości.

Poprostu założyli, że przyjaźń nauki i sztuki wyjdzie na dobre obu tym dziedzinom i, jak to zazwyczaj bywa u ludzi posiłkujących się w myśleniu logiką, automatycznie wraz z tym założeniem założyli „Klub asystentów".

Klub ten przeżywa obecnie pierwsze zetknięcie się z literatami. Na tym zetknięciu jeden z doktorów wygłasza prelekcje na temat psychologji prozą, należy się jednak spodziewać, iż zetknięcie to po niejakim czasie wyda wiele pożytecznych owoców. Na pewno przyszły ensambl odbędzie się pod znakiem mowy wiązanej.

Uczeni podatni są na pokusy literackie. Dowód profesor psychologji dr Stefan Szuman, pisujący pełne zalotnego wdzięku poezje i wszyscy profesorowie, mający na sumieniu utwory poetyckie. Profesor Zygmunt Mysłakowski, będący równocześnie malarzem i profesorem socjologji, jest nader wymownym przykładem dla strony plastycznej.

Cieszmy się więc, klaskajmy, zwracajmy swe wawrzyny uczonym. Spoczną one na czołach, zasługujących nie tylko na łysinę. Tłum, kroczący teraz zgodnie z twórcami kultury, nie zedrze tych wianków z czół, jak to nieraz chciał uczynić w oczach Polskiej Akademji Literatury.

Skorzysta na tym napewno literatura. Język poetycki, wałęsający się po peryferjach eksperymentów, nabierze ścisłości naukowej. Ujęty w potoczyste normy klasyfikacyjne, osiędzie na doświadczeniach wieków, śledzony przez trzeźwe oczy uczonych zajmie wreszcie poważne stanowisko

stycznym. Jeżeli chodzi o publiczność, to jej teatralne kształcenie opierać się winno na wielkiej literaturze, komedii klasycznej i czystej komedii Fredrowskiej, jak np. „Pan Jowialski", który posiada wiele elementów społecznych. Do typu komedii społecznych bardzo dziś aktualnych należą m. in. „Rozbitki" Blizińskiego, przedstawiające rozkład i schyłek środowisk mieszczańskich i ziemiańskich, w przeciwstawieniu do typu Strasza człowieka z ludu wybijającego się siłą woli i moralną tężyzną. Jeszcze raz zaznaczam — nauczanie publiczności zacząć należy od trzech wieszczów przez Norwida, do Wyspiańskiego a przez ten czas mogą narodzić się rzeczy nowe, pełnowartościowe.

W popularyzacji teatru odegrają olbrzymią rolę związki zawodowe i organizacje społeczne, urządzając konferencje i pogadanki, przygotowujące widza do widowisk, oraz inscenizujące fragmenty wystawianych sztuk we własnych kółkach amatorskich. W akcji tej, aktorstwo będzie szło na rękę związkom wysuwając specjalnych prelegentów lub też aktorów jako reżyserów. Osobiście — mówi ob. Zelwerowicz — podałem dwa tematy i chcę je referować w Łodzi, mianowicie: „O czystości i pięknie mowy naszej" oraz „Jak powstał i czym jest teatr".

Organizując teatr dla mas musimy sięgnąć po wzory do teatru radzieckiego. Powszechnie wiadomo jest, że w całej Europie wszelkie śmielsze poczynania na wielkich scenach były i są wzorowane na teatrze radzieckim. To, co jest podstawą teatru Stanisławowskiego, nie tylko można, ale należy brać za podstawę przy budowie fundamentów nowego teatru. Studyjny system pracy, który w dzisiejszym teatrze radzieckim jest warunkiem koniecznym, powinien być bezwarunkowo przyjęty, jako jedyny racjonalny system kształcenia aktora i u nas. Szczegóły tego systemu studiować oczywiście dałoby się tylko na miejscu. To też możność znalezienia się w Moskwie przyniosłaby pracownikom polskiego teatru olbrzymie korzyści.

A jak pan sobie wyobraża organizację widowisk teatralnych w całym kraju?

Tu widzę dwie drogi: po pierwsze stwarzenie kilku teatrów objazdowych, docierających do najdalszych zakątków z odpowiednim repertuarem i dobrym zespołem. Po drugie każdy wielki teatr np. w Łodzi, Krakowie, Poznaniu powinien wypuszczać macki na najbliższe okolice. Słowem rozszerzyć na cały kraj system pracy przedwojennej „Reduty".

Wreszcie ostatnim niesłychanie ważnym zagadnieniem jest demokratyzacja teatru. Zdaniem ob. Zelwerowicza każda większa grupa zawodowa powinna mieć własny teatr, tak jak już ma obecnie stołówki, bloki mieszkalne, świetlice. Początkowo realizować da się ten plan na zasadzie specjalnych przedstawień, urządzanych wyłącznie dla poszczególnych grup, np. włókniarzy. A w przyszłości, oby niedalekiej, własne teatry. Grupa lub organizacja, posiadająca własną scenę, oto najlepszy sposób demokratyzacji teatru. Wówczas teatr stanie się miejscem rozrywki dla wszystkich warstw, a nie jak w Polsce przedwojennej dla nielicznej stosunkowo warstwy uprzywilejowanej. Tak w ogólnym zarysie powinien wyglądać teatr w dzisiejszej Polsce.

— Jestem niesłychanie szczęśliwy — kończy ob. Zelwerowicz — że mogłem powrócić do pracy zawodowej właśnie w Łodzi, z którą jestem uczuciowo niesłychanie mocno związany, gdyż w roku 1900 rozpocząłem tutaj zawód aktorski pod dyrekcją Michała Wołowskiego, a w roku 1908-9 prowadziłem własny teatr, który odegrał pewną rolę w życiu kulturalnym Łodzi, zwłaszcza pracującej. **J. S.—W.**

Gacek cmentarny pragnie wrócić do Krakowa

Starsi towarzysze partyjni pamiętają. Było to w roku 1929-tym. Ówczesny rząd sanacyjny postanowił rozbić P .P. S. Odkomenderował Moraczewskiego, Jaworowskiego i Bobrowskiego do rozbijackiej roboty. Na terenie krakowskim Bobrowski dobrał sobie godnych kompanów i usiłował przeciągnąć na swoją stronę członków P. P. S. Ale daremny był to trud. Poza kilku jednostkami, nikt nie zdradził szeregów partyjnych. Ostali się tylko nieszczęśni generałowie bez armii. Masy pozostały wierne czerwonym sztandarom. Zaczął się atoli generalny atak na Kasy Chorych, pozostające pod socjalistycznymi zarządami. Pan Prystor, ówczesny minister pracy rządu sanacyjnego, przypuszczał, że przez odebranie robotnikom samorządu w Kasach Chorych, osłabi ich pozycje, a w każdym razie podetnie grunt wpływów P. P. S. Zaczął obsadzać Kasy Chorych komisarzami. Do krakowskiej Kasy Chorych odkomenderowano niejakiego p. Dr Zdzisława Kolkiewicza, referenta cmentarnego Magistratu krakowskiego. Jak przystało na jego specyficzne kwalifikacje, rozpoczął on swoje urzędowanie od wyrzucania socjalistów. W międzyczasie w sposób iście sadystyczny znęcał się nad pracownikami, doprowadzając ich do takiego stanu psychicznego, że kilku z nich popełniło samobójstwo (Lasoniowa, Batko, Siwek). W krótkim czasie pozbawił chleba ponad 300 pracowników socjalistów i sympatyków. Usunął także urzędników etatowych, którym musiał wypłacić kilkadziesiąt tysięcy odszkodowania na zasadzie wygranych przez nich procesów, ponad to trwonił bezkarnie fundusze Kasy. Jeździł autami kasowymi po różnych miejscowościach letniskowych Polski na koszt Kasy. Wystawiał i honorował koszta służbowej jazdy koleją, mimo, iż posługiwał się w tych podróżach autami kasowymi i zniżkowymi biletami Tow. Turystycznego.

Pisał o tym wszystkim w roku 1931 „Naprzód", przytaczając niezbite dowody. Pan Kolkiewicz wdał się z nami wtedy w proces, zabiegając równocześnie prywatnie o to, by „Naprzód" zrezygnował z rozprawy odwoławczej, bojąc się zeznań świadków obronnych. Zwracaliśmy na to wówczas uwagę, i zapytywaliśmy skąd nagle dotychczas średnio wynagradzany urzędnik magistracki — „gacek cmentarny" — mógł znaleźć fundusze na kupno willi w Zakopanem i domu czynszowego we Lwowie? Ale pytania nasze nie doczekały się odpowiedzi. Dopiero po pewnym czasie władze nadzorcze widziały się przecież zmuszone usunąć Kolkiewicza. Niemniej krwawo zarobione pieniądze składkowe robotników i pracowników umysłowych, były przez tego osobnika bezkarnie trwonione. Różne perypetie przechodził później ten pan. Ni stąd ni zowąd wyglądował nagle na stanowisku sekretarza Starostwa Powiatowego w Limanowej, na którym to stanowisku do dziś dnia urzęduje (!). Ale — jak się dowiadujemy — zamierza on znowu pokazać się na bruku krakowskim, spekulując na krótką pamięć klasy robotniczej i tych, którzy byli ofiarami jego folwarcznych i sadystycznych rządów.

Piszemy o tym, by miarodajnym czynnikom przywieźć na pamięć sylwetkę tego osobnika i poradzić Kolkiewiczowi, aby dał sobie spokój z Krakowem i zniknął z widowni publicznej.

Inna atoli sprawa, czy taki pan może wogóle w dzisiejszych warunkach, piastować stanowisko urzędowe, bodaj... w Limanowej. Wierzymy, że i ta rzecz będzie niebawem wyjaśniona. **Ster.**

Spółdzielnia gazet Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Krakowie zawiadamia, że sprzedaż „Naprzodu" odbywa się za pośrednictwem kiosków na terenie miasta po cenach oficjalnych.

---

wobec tych zdobyczy cywilizacji, które nie stanowiły nigdy treści poetyckich wzruszeń.

Nie sądźcie jednak, obywatele, iż na literaturze pełzną zamiary Klubu asystentów. Stowarzyszenie to z uwagi na jedność, będącą podstawą działań kulturalno-cywilizacyjnych staje frontem wobec wszelkiej sztuki. Muzyka, plastyka, teatr, literatura — to tylko suche pojęcia. Młodzi naukowcy nadadzą tym pojęciom rumieniec życia.

Cieszcie się! Czeka Was w niedalekiej przyszłości wiele niespodzianek. Posłyszycie na uniwersytetach w miejsce profesorskiego jąkania, piękne, żywe prelekcje, których literackie zalety pozwolą Wam zapomnieć o brakach w garderobie uczonych. Ujrzycie pokazy anatomiczne, odbywające się do wtóru pięknych elegij muzycznych, eksperymenty, czynione w pięknych pozycjach baletowych, artykuły poetów, pełne naukowego rozsądku, dramaty wiedzy w miejsce dramatów łóżka, rzeźni i wyzysku, — obrazy sławiące Pasteurów, Kochów, Kepplerów, Pawłowych, Fultonów — a nie, jak za czasów okupacyjnych portrety, sławiące piękne oblicza wodzów i urzędników zaopatrzenia.

Gdybyście zobaczyli gdzie na ulicy afisz z napisem: „Uwaga! Dzisiaj autor tomiku „Granatem w serce" operuje dra Glatzla na wieczorku, poświęconym problemowi raka — nie dziwcie się. Znaczy to, że klub zaczyna działać i że nauka łamie monopole.

Nie dziwcie się też, gdy zobaczycie gdzie poetę prowadzącego pod ramię profesora mleczarstwa. Jak z jednej strony niema monopolu na tematy w sztuce (tendencją zdrowej sztuki była zawsze dążność do okłamywania), tak z drugiej — przyjaźń ta jest oznaką powrotu do demokracji tematów. Dlatego, wy, przedmioty tej demokracji, nie uśmiechajcie się ziemiańskim uśmiechem. Jest to zarazem znamię powrotu — jak ciągle się z tego miejsca głosi — do pięknych czasów antyczności.

Uczony jest bohaterem, który nieraz potrafi wznieść wyżej próbówkę, niż pióro, ale jest to człowiek myślący, który zdoleń jest maczać pióro w próbówce nawet wypełnionej aqua destilata. I pomimo, że nic z tego nie wyjdzie, potrafi z doświadczenia zawsze coś wywnioskować. A z tego zawsze coś wychodzi.

Człowiek bowiem tępy, patrząc na pokrywkę, nakrywającą krok wyczynu, nie wyciąga z niej żadnych absolutnie wniosków. Tak samo Marek z powiastki „Żołądź i dynia" nie posiadał umysłu uczonego. Umysłem syntetyzującym był umysł autora tej powiastki. Autor napewno byłby uczonym, gdyby nie umiał pisać. Podobnie Newton patrząc na spadające jabłko i jego kolega obserwujący pokrywkę podnoszoną ciśnieniem pary byli poetami. Trzeba było nie tylko odwagi, aby z obu obserwacji wyciągnąć dane potrzebne do uszczęśliwienia ludzkości bez względu na rasę. I nie tylko polotu, a także powagi myślenia, która cechuje dobrych poetów. Dlatego poeci, niezdolni nieraz do podniesienia pokrywki, czcijcie Newtona za sprecyzowanie zasad dynamiki, czcijcie odkrywcę zasady kotłów parowych, czcijcie ich kolegów, zdolnych podnosić pokrywkę bez pomocy kończyn.

Czasy obecne są czasami wzmożonego rytmu kultury. Jej rytmika stoi może nieraz pod znakiem arytmii. Tony serca są jednak czyste, choć zastawka czasem zbyt żwawo podskoczy.

Chociaż obie wnęki są znacznie wzmożone, w prawej jednak widać liczne zacienienia z tendencją do zasklepienia. Chociaż żołądek nie opada, szczyty płuc przy śmiechu przejaśniają się silnie.

Gorzej byłoby, gdyby opadało serce; lub gdyby zmieniło położenie. Ono jednak jest zawsze tam, gdzie powinno być u ludzi wiedzy. Wiedza, pamiętajmy, to — według pojęć starożytnych, sprawiedliwość i dobro. Dobra jednak nie należy utożsamiać z wysokością żołądka. Dusza wpływa na żołądek, wiemy to z doświadczenia. Ale żołądek wpływa na nasze samopoczucie.

Znamy to z przypadku z myślicielem Schopenhauerem, który dlatego był takim posępnym pesymistą, ponieważ wiecznie cierpiał na żołądek.

Zygmunt Fijas.

Na marginesie Dekretu o Radach Zakładowych

Na ostatnim posiedzeniu Okr. Komisji Związków Zawodowych w Krakowie omawiano m. in. sprawę unormowania płac w różnych fabrykach. Okazuje się, że Ministerstwo Przemysłu ułożyło orjentacyjną tabelę płac, która jednakże jest tylko orjentacyjną i nie może być receptą na wszystkie niedomagania. Dekret o Radach Zakładowych przewiduje (art. 3/1) układanie umów o pracę zbiorowych w poszczególnych gałęziach produkcji, które wymagają sprecyzowania indywidalnych warunków w każdem przed siębiorstwie. Np. w fabryce kabli, która w zasadzie należy do przemysłu metalowego musi się w umowie zbiorowej stosować specjalne warunki dla pracujących w chemicznym oddziele, w t. zw. gumonie i pracujący w takim oddziele muszą dostawać wyższą zapłatę, praca winna trwać krócej, robotnik winien otrzymywać stale mleko bezpłatnie itd. itd. Sama tabela płac w te wyjątkowe względy nie wnika i dlatego Rady Zakładowe w fabrykach o tym samym typie winny przeprowadzić umowy zbiorowe, a Inspektor Pracy, który teraz mniej będzie miał pracy, skoro konflikty wszelkie (art. 3/4) regulowane będą bezpośrednio między Radą Zakładową a pracodawcą, powinien sprawie udzielania umów zbiorowych poświęcić największej uwagi.

Umowy o płacę winny zawierać zastrzeżenia, że płace będą spadać automatycznie z opadaniem cen na wolnym rynku względnie z powiększaniem się ilości produktów pierwszej potrzeby reglamentowanych.

W orjentacyjnej tabeli płac z natury rzeczy brak jest szeregu funkcji i dlatego Rady Zakładowe nie powinny się kierować tylko taką tabelą. Zdarzają się wypadki, że naczelne instancje w pewnych urzędach nagle zwalniają pracownika wyższej czy niższej kategorji nie respektując wcale dekretu o Radach Zakładowych. Takie postępowanie tolerowane być nie może. Dekret (art. 3/5) wyraźnie przewiduje „współdziałanie przy regulowaniu zatrudnienia pracowników, przy ich przyjmowaniu i zwalnianiu".

Do tego współdziałania zmusza nas dojście do władzy demokracji. Momenty wychowawczej natury powinny również powodować „dyrektorami" tak, byśmy nie musieli przypominać, że dekret podpisany przez Prezydenta Krajowej Rady Narodowej obo, wiązuje.

Wszelkie organy państwowe winny współdziałać w myśl art. 4/3) z Radami Zakładowymi „w zakresie kontroli społecznej nad działalnością gospodarczą zakładu". Jeśli więc robotnicy domagają się wglądu w rozdział surowca między faryki czy warsztaty, np. skóry między szewców — to odnośne czynniki władzy państwowej nie powinny zasłaniać się doborem zaufanych urzędników, którzy zastąpią wszelką „kontrolę społeczną" ze strony reprezentantów czy to związków zawodowych czy odnośnych Rad Zakładowych danej branży, a nasi towarzysze związkowcy powinni liczyć się przede wszystkim z interesem robotników a nie tylko z prestiżem tych organów państwowych, które lekceważą nowe warunki, wytworzone przez nowy rząd, powstały z koalicji czterech stronnictw demokratycznych. — Przypomnieć dalej musimy Radom Zakładowym, że w wypadkach konfliktu między pracodawcą a Radą Zakładową nie powinny być stosowane represje w formie rozwiązania rady zakładowej lub tym podobnym, a dekret to Radach Zakładowych przewiduje osiągnięcie zgody przez oddanie konfliktu Komisji Pojednawczo-Rozjemczej przy właściwym Obwodowym Inspektorze Pracy. Gdyby którakolwiek strona nie była zadowoloną z decyzji tej komisji ma prawo odwołać się do takiejże Komisji przy Okręgowym Inspektorze Pracy, decydującej co do zakładów o ilości pracowników poniżej 500, a w zakładach w których pracuje ponad 500 pracowników, jest prawo odwołania się do Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej, którą zwołuje Minister Pracy oraz przedstawiciele Ministrów Przemysłu i Sprawiedliwości.

w. r.

KRONIKA

INAUGURACJA POWSZECHNYCH WYKŁADÓW UNIWERSYTECKICH

W niedzielę dn. 15 bm., o godz. 10, w auli U. J. (Coll. Novum, ul. Gołębia 24) odbędzie się

Inauguracja Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich

z następującym programem:

1) Przemówienie Jego Magnificencji Rektora U. J. Prof. Dra Tadeusza Lehr-Spławińskiego.
2) Przemówienie Kierownika Powsz. Wykł. Uniw. Doc. Dra Kazimierza Piwarskiego.
3) Odczyt Prof. Dra Mieczysława Małeckiego pt. „Idea słowiańska a nauka" (słowianoznawstwo a słowianofilstwo).

Wstęp wolny dla wszystkich.

—o0o—

1-szy Maj

Zarząd Związku Zawodowgo Pracowników Umysłowych w Krakowie zawiadamia swych członków, że zobowiązani są do wzięcia udziału w zgromadzeniu i pochodzie 1 Maja br.

Bliższe szczegóły podane będą we właściwym czasie. Przy tej sposobności Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych w Krakowie, apeluje do inteligencji pracującej a nie zorganizowanej w jego szeregach, by już teraz poczyniła przygotowania do wzięcia udziału w zgromadzeniu i pochodzie 1-majowym.

Informacji udziela Sekretarjat Związku w godzinach od 9—12 przed południem Rynek Gł. 34 I p. ofic.

DZIENNIKARZE KRAKOWSCY BIORĄ UDZIAŁ W ŚWIĘCIE 1-MAJA

Zarząd Związku Zawod. Dziennikarzy R. P. w Krakowie uchwalił udział wszystkich zawodowych dziennikarzy w pochodzie w dniu 1. Maja. Bliższe szczegóły zostaną w odpowiednim czasie podane w prasie.

—o0o—

PRACOWNICE DOMOWE ORGANIZUJĄ SIĘ

Pracownice domowe przystąpiły do zorganizowania Związku Zawodowego. Wpisy przyjmuje tow. Pietrus Agata w lokalu Związków Zawodowych, Rynek Gł. 34 oficyna III p.

O ochronę zabytków krakowskich

Pomimo szczęśliwego ocalenia Krakowa w czasie działań wojennych w pamiętnych dniach stycznia 1945 r. ucierpiały w mniejszym lub większym stopniu niektóre zabytki architektoniczne. Do nich należy również stylowy budynek z XVIII wieku przy ul. Krakowskiej 47, mieszczący przytułek dla ubogich kobiet, Sióstr Albertynek. Ciekawy ten zabytek barokowy, o bardzo szlachetnych proporcjach i szczegółach, jest charakterystycznym przykładem polskiego budownictwa małomiasteczkowego XVIII wieku. Jak wiadomo bowiem, dzisiejsza dzielnica Krakowa — Kazimierz, stanowiła wówczas jeszcze odrębne, samodzielne miasto Kazimierz, z własnym rynkiem, ratuszem itd. oddzielone od Krakowa korytem Wisły.

W najbliższym sąsiedztwie omawianego domu znajdują się po obu stronach ulicy Krakowskiej wartościowe i stylowe objekty architektoniczne, które razem tworzą bardzo piękny i typowy zespół architektoniczny. Są to przede wszystkim późnobarakowy, potrynitarski kościół OO. Bonifratrów, sąsiadująca z kościołem mała kamieniczka z ładnym portalem, oraz — nieco dalej — skromny budynek Zgromadzenia Brata Alberta.

Należy wierzyć, że na cel ten miasto znajdzie odpowiednie fundusze.

Należy się spodziewać, że odpowiednie władze konserwatorskie zainteresują się tym zabytkiem i wezmą go pod swoją opiekę.

A. N.

Dożywianie dzieci szkolnych

Krakw. W Krakowie odbyło się pierwsze od lat zebranie delegatów komitetów rodzicielskich szkół krakowskich. Według informacji zastępcy kuratora okr. szkolnego krakowskiego uczęszcza do szkół w Krakowie około 40 tys. uczniów, z których przynajmniej około 22 tys. będzie dożywianych w szkołach. Są to dzieci najbiedniejszych rodzin oraz sieroty. Kwestia dożywienia młodzieży szkolnej jest naczelną troską sfer wychowawczych.

W tym duchu przemawiał m. in. kierownik ośrodka dożywiania młodzieży szkolnej ob. Wallach, który uzyskał z urzędu wojewódzkiego przydział produktów żywnościowych jak mąki, cukru, marmolady i kawy. Najcenniejsze w obecnej chwili byłyby przydziały tłuszczu i mleka. Zorganizowano 90 bufetów szkolnych, 20 stołówek dla nauczycieli i młodzieży, które są zaopatrywane w 4 magazynach okręgowych.

—•—

Wydział Propagandy Woj. Kom. Rob. P. P. S. w Krakowie zwraca się do wszystkich swoich dawnych i obecnych członków i sympatyków z prośbą o nadsyłanie ewentualnie w ich posiadaniu się znajdujących partytur „Czerwonego Sztandaru", „Międzynarodówki" oraz wszelkich innych pieśni i utworów socjalistycznych.

ZWIĄZEK ZAWODOWY ROBOTNIKÓW I PRACOWNIKÓW HOTELARSKICH I UZDROWIKOWYCH

R. P. w Krakowie zawiadamia, że w sprawach członkowskich Sekretarjat przyjmuje w poniedziałki, środy i soboty w godzinach od 13 do 15-tej, Kraków, Rynek Główny 34, pokój 18.

—•—

OKÓLNIK DYR. BIBL. JAGIEL.

„Każdą książkę będącą własnością państwową czy publiczną, oddaj do Biblioteki Jagiellońskiej, która przekaże ją prawowitemu właścicielowi. Donieś o książkach, pozostawionych przez okupanta. — Zgłoszenia: Biblioteka Jagiellońska, Al. Mickiewicza 40, pok. 25".

Młodzi idą...

Z DZIAŁALNOŚCI T. U. R.

Zielonki: W Zielonkach w dniu 8. 4. odbyło się zebranie Organizacji Młodzieży T. U. R., gdzie po zagajeniu przez przewodniczącego Koła Zielonki zabrał głos tow. Biliński, wygłaszając referat p. t.: „Cele i zadania Org. Młodz. T. U. R.". Po referacie przeprowadzono wybór zarządu.

Mogiła: W dniu 8 b. m. odbyło się w Mogile uroczyste otwarcie świetlicy Org. Młodz. T. U. R. w obecności władz wojskowych i cywilnych. Po przemówieniu przewodniczącego tow. Malny, zabrał głos przedstawiciel P. P. S. i Org. Młodz. T. U. R. Odegraniem hymnu państwowego rozpoczęto koncert w wykonaniu własnej orkiestry, deklamacji i odegrano sztukę „Nieboszczyk z urojenia". Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna w bardzo miłym i przyjacielskim nastroju. Na wyróżnienie zasługuje fakt, że Koło „Mogiła" wykazuje żywotność godną naśladowania.

Bielany: W niedzielę dnia 8. 4. odbyło się w Bielanach przedstawienie p. t. „Królowa przedmieścia", po którym nastąpiła zabawa taneczna. Na przedstawieniu byli obecni przedstawiciele W. K. Org. Młodz. T. U. R., miejscowy zarząd P. P. S. i Milicja ob. z Przegorzał. Koło „Bielany" posiada sekcję teatralną i postanowiło zakupić sprzęt dla sekcji sportowej.

Wola Justowska: W dniu 8. b. m. odbyło się w Woli Justowskiej w lokalu własnym przedstawienie p. t. „Kleparskie muchy". Na początek sztukę wybrano trudną, ale wykonano ją zupełnie dobrze, ku zadowoleniu wypełnionej po brzegi sali, przerywającej gry artystów huraganami braw i śmiechu.

—oOo—

REPERTUAR TEATRU M. im. J. SŁOWACKIEGO.

Niedziela, 15. kwietnia, godz. **11:** „Zemsta".

Niedziela 15. kwietnia, godz. **16:** „Dziewczyna z lasu", J. Szaniawskiego w premierowej obsadzie.

Redaguje komitet. — Wydawca WKR., PPS. w Krakowie. — Odbito czcionkami Państw. Zakładów Graficznych, Kraków, Orzeszkowej 7.